



luty 2016

Nieco prawa

Agnieszka Abémonti-Świrniak

Z czego uczą się nasze dzieci?



PRZYWCZYAJENI byliśmy w dzieciństwie, że podręczniki były jedne jedyne, dostawało się je w szkole, podpisywało, dbało o nie i oddawało następnym pokoleniom. Historia nie zmieniała się wraz z nowym ministrem edukacji, w polskim nie mieliśmy obrazków papieża, ale i pierwszego sekretarza też nie... Od 1989 rynek podręczników został „uwolniony”, każdy nauczyciel wybiera, co chce, a kieszenie rodziców za to płacą... Trudno w tym systemie zrozumieć, co jest oficjalne, co nie, co ma zatwierdzenie z MEN'u, czy można używać książek bez zatwierdzenia (można!)... W związku z tym, czy nasze dzieciaki uczą się jakichś konkretnych, ogólnie przyjętych w tym narodzie treści, czy może w szkole obok krytykują teorię, której uczą w naszej?



Podręczników do etyki jest na rynku wiele, niektóre napisane również przez katolickich myślicieli. Przed zakupem, sprawdźcie dokładnie autorów, przeglądajcie, w miarę możliwości treść, zasięgnijcie opinii, zanim wybierzeecie, podpowiecie nauczyciel/ce/owi, czy zaczniecie za ich pomocą pracować z uczniami.

Zatwierdzone przez MEN istnieją podręczniki dwa, oba jedynie dla szkół średnich. http://men.gov.pl/podreczniki/dopuszczone_lista1.php

- Podręcznik prof. Magdaleny Środy „Etyka dla myślących”;
- Podręcznik autorów Paweł Kołodziński, Jakub Kapiszewski „Etyka. Podręcznik. Odkrywamy na nowo”.

Profesor Środy przedstawia zapewne nie muszę – „filozofka, etyczka, feministka, socliberałka, zwolenniczka zdrowego rozsądku” pisze o sobie na swoim blogu <http://magdasroda.natemat.pl/>. Sympatyczna, inteligentna i dowcipna, pełna refleksji i pomysłów za razem, jak miałam okazję przekonać się, spotkawszy ją osobiście.

O drugich autorach i ich pozycji trudno znaleźć bliższe dane. Zaprzyjaźnieni nauczyciele etyki zgodnie przeciwstawiają mu „Etykę dla myślących”, wytykając „Odkrywamy na nowo” nie tylko katolickie źródła ale nawet paranaukowość.

Dla podstawówek i gimnazjów nie ma żadnego zatwierdzonego przez MEN podręcznika. Co, w sumie, kwalifikuje się do powiedzenia „nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło”, zważywszy, iż nasze kolejne rządy miały tendencję do przyklepywania książek coraz bardziej skracających w kierunku katolickim, a więc dyskryminujących inne światopoglądy i religie... Lepiej może (zwłaszcza, że małe umysły są tak niesłuchanie chłonne), że na bazie neutralnej podstawy programowej (patrz niżej), nauczyciele mogą napisać swój osobisty program i dobierać takie lekcje etyki i ich wykonanie, jakie uważają za słuszne. Nie chroni nas to, oczywiście, przed katechetami, uczącymi etyki, ale chroni przed narzucaniem jedynego słusznego sposobu widzenia świata.

MEN negatywnie zaopiniował bardzo kompleksowy i szczegółowy podręcznik do gimnazjum „Pomiędzy jasną a ciemną stroną mocy. Podręcznik do etyki dla gimnazjum” Macieja Wasilewskiego, którego przytoczę ciekawy fragment: „*Chociaż w perspektywie historycznej o tym, co moralne, a co nie, uczyły ludzi religie, to istnienie moralności nie jest w sposób konieczny zależne od systemów religijnych. Dlatego moralność religijna różni się od moralności świeckiej, a etyka religijna od etyki świeckiej. Etyczne systemy związane z religiami (...) są ukierunkowane na życie pośmiertne, a więc na czekającą człowieka karę, lub wieczną nagrodę. (...) metaetyka świecka interesuje się (...), tym co należy wziąć pod uwagę, by ustalić, jakie zachowanie jest właściwe w konkretnej sytuacji.*”

Spis treści i fragment tej pozycji do pobrania tutaj: <http://rea-sj.home.pl/etyka/etyka-spis-tresci-i-fragment.pdf> wraz z

Dziennik wydarzeń

Daty miesiąca do wykorzystania na lekcji etyki

luty 2016

Środa 3

- ✓ Międzynarodowy Dzień Walki z Rakiem
- ✓ Rocznicą urodzin Ignacego Krasickiego (1735-1801)

Sobota 6

- ✓ Międzynarodowy Dzień Zerowej Tolerancji dla Okaleczania Żeńskich Narządów Płciowych (patrz str. 12)
- ✓ Rocznicą urodzin Bob'a Marley'a (1945-1981)

Piątek 12

- ✓ Tłusty Czwartek
- ✓ Światowy Dzień Darwina (patrz str. 12)

Środa 17

- ✓ Dzień Kota
- ✓ Ostatki

Sobota 20

- ✓ Światowy Dzień Sprawiedliwości Społecznej

Niedziela 21

- ✓ Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego

Poniedziałek 23

- ✓ Ogólnopolski Dzień Walki z Depresją



kompleksowym poradnikiem metodycznym <http://rea-sj.home.pl/etyka/etyka-poradnik-metodyczny.pdf>

Jeśli ktoś z Państwa napisał lub wydał książkę, mogącą kwalifikować się, jako podręcznik etyki, pod niniejszym adresem znajdziecie formularz do złożenia w MEN, z prośbą o zatwierdzenie go: <https://men.gov.pl/zycie-szkoly/ksztalcenie-ogolne/podreczniki-i-programy-nauczania/wzrusz-wnioskow-o-dopuszczenie-do-uzyciu-szkolnego-podrecznika.html>



Inną ciekawą (choć nie ujmuje etyki w szerszym kontekście) pozycją, której, patronował w 2013 roku ZNP oraz,

o dziwo, minister ds. równości Agnieszka Kozłowska-Rajewicz (a którego panicznie bał się PiS), jest podręcznik Kampanii Przeciw Homofobii, pt.: „**Lekcja równości**”. <http://www.kph.org.pl/publikacje/lekcjarownosci.pdf>

Jak zatem uczą nauczyciele? Istnieje coś takiego, jak **podstawa programowa**, na bazie której piszą swój osobisty program i wybierają podręcznik: <http://men.gov.pl/wp-content/uploads/2011/02/4h.pdf>. Program, napisany przez nauczyciela, bazujący na ww podstawie zatwierdza dyrektor, sugerując się... własną opinią o nim. Dopominajcie się, aby przedstawił ją do zatwierdzenia również radzie pedagogicznej, gdyż tego wymaga prawo.

 Jest to sposób za razem na walkę z odrzuceniem dobrego programu, jak i na próbę odrzucenia złego. Pod warunkiem, oczywiście, że reszta zespołu nie przesiąkła również duchem kościelnym.

Scenariusze lekcji etyki, starannie przemyślane i filozoficznie zakotwiczone w laickiej (czasem religioznawczej) wizji świata, publikowane się regularnie od ponad pięciu lat na stronie <http://www.etykawszkole.pl/baza-wiedzy/>. Ich autorami są polscy nauczyciele etyki, filozofowie, humaniści, znajdziecie też tłumaczenia ze szkolnych materiałów niemieckich. Propozycje zajęć są zawsze aktualne (np. o problemach na Ukrainie, o uchodźcach, itp.), bądź ponadczasowe (postawy moralne, ekologia, itp.). Opierają się na zróżnicowanych materiałach pedagogicznych, w zależności od wieku uczniów, często z wykorzystaniem obrazków (etyczny kodeks drogowy), a także dostępnych każdemu nauczycielowi „sprzętów” jak kredki i papier (słowińska pisanka). Również, jak już Państwo wiecie, na łamach NDE drukujemy co miesiąc opisy ciekawych lekcji, realizowanych przez nauczycieli w polskich szkołach. 

nieco-dziennik etyczny

redaktor nacz.

Agnieszka Abémonti-Świrniak

numer ten przygotowali

Marcin Bogusławski, Peter Herl,
Anna Bożena Jankowska,
Dorota Klewicka, Marcin Kostyra,
Robert Osak, Maciej Pyrzanowski,
Ewa Sowa-Behtane,
Janina Tyszkiewicz, Małgorzata Zalewska

kontakt

ndetyczny@wp.pl

internet

<http://robila.overblog.com/>
<http://www.etykawszkole.pl/>

skład/foto/infografika

Emmanuel Abémonti

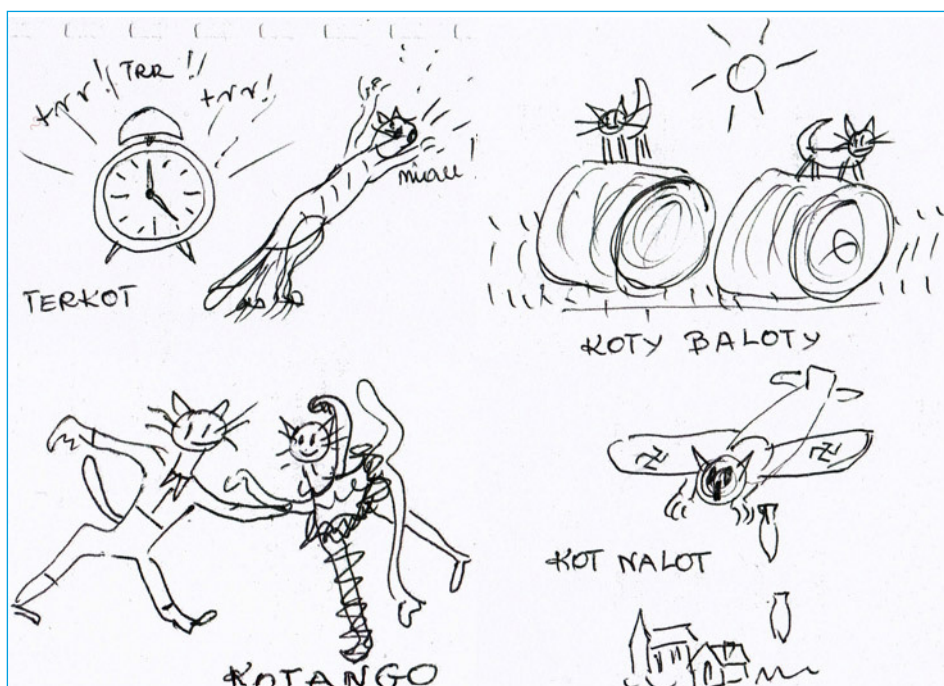
Wszelkie propozycje mile widziane

Koty dużych

redakcja i Przyjaciele



Dorota Klewicka



mama naszej redaktorki Janiny Tyszkiewicz



Janina Tyszkiewicz



Maciej Pyrzanowski

Czyli etyczne „z życia wzięte”

**Nie chodzisz na religię?
Nic nie szkodzi, religia przyjdzie
do Ciebie.
Czy tego chcesz czy nie.**

 **SYN** jest uczniem 4 klasy szkoły podstawowej. Nie uczęszcza na religię, bo nie po drodze nam z wiarą w nie-realne byty, tym bardziej reprezentowane przez tak zepsutą i zdemoralizowaną instytucję jaką jest krk (kościół rzymsko katolicki). Pomijając szkodliwy fakt obecności tej religii w szkołach, jako przedmiotu oraz marnotrawienia publicznej kasy i czasu, w którym uczniowie mogliby zdobywać prawdziwą wiedzę, to przywykliśmy do tego, że syn ma dwa razy w tygodniu godzinę później lekcje dzięki czemu jeśli np. w ten dzień przypada jakiś sprawdzian, ma godzinkę na powtórkę (jedy-ny pożytek z



religii w szkole). I tak sobie spokojnie żyliśmy w przeświadczeniu, że nie będzie dane mojemu dziecku „smakowania” religii miłości. O słodka naiwności, matko rozczarowań! W dniu 29.09 br. syn miał j. angielski. O dziwo, by nie rzec o zgrozo, na lekcję przyszedł zakonnik katecheta. Syn był zdezorientowany takim obrotem sprawy i próbował się do mnie dodzwonić, by spytać czy ma iść na lekcję. Z jednej strony, w pełni świadomy „znaczenia” religii, nie czuje potrzeby, ani nawet ciekawości uczestnictwa w takich zajęciach, z drugiej strony to w końcu miał być „anglik”. Niestety w pracy nie mogłem odebrać i zagubione dziecko poszło na zajęcia. Oczywiście zamiast angielskiego odbyła się katecheza. Jeden z chłopców poinformował zakonnika, że dwóch uczniów z klasy nie chodzi na religię. Katecheta spytał, którzy. Gdy podnieśli ręce, powiedział, iż mogą sobie notować albo słuchać. Dzięki temu moje dziecko miało niesamowite szczęście poznania pasjonującego życiorysu niejakiego Kostki, zwanego, z jakichś powodów, świętym. Gdy wróciłem do domu i synek zrelacjonował mi ekstra zajęcia, szlag mnie trafił. Nie dość, że etyki

uczy pani katecheta to jeszcze opłótkami próbują przemycić treści katolickie podkradając godzinny innych przedmiotów (jakby w ogóle mało było dookoła katolickich symboli, treści itd.). Opisałem sprawę na forum „Nasze Dzieci nie chodzą...” i za radą forumowiczów, ludzi którym równie droga jak mi jest idea świeckości państwa i edukacji dzieci (a więc ich dobra), napisałem do szkoły opisując całą sytuację. Przypomniałem sobie również taki sam incydent z zeszłego roku szkolnego, kiedy to tak samo na j. angielskim zastępstwo prowadził katecheta i także (a jak by inaczej?) rozwodził się o „świętych”. Wtedy była to

„błogosławiona” Kózkówna. Jak tak dalej pójdzie, to do końca szkoły syn będzie znał wszystkich ważniejszych świętych. Odnoszę dziwne wrażenie, że j. angielski nie jest tak potrzebny dzieciom jak wiedza, co i

kiedy robili i jak zginęli, czy zmarli święci kościoła. Pewnie okaże się to przydatne później, gdy wypełniając CV w rubryce języki rzucać się będzie jakimiś mało znanymi wydarzeniami z życia np. „św” Kostki. Brawo szkoła!! Wykształceni ludzie, jakimi niewątpliwie są nauczyciele, powinni wiedzieć, dlaczego średniowiecze zwane jest „wiekami ciemnymi”. Kościół trzymał łapę na edukacji i ważniejsza była nauka o świętych, niż przedmiotów ścisłych. Teraz, zdaje się, ponownie lepsze macki religii wślizgują się do instytucji które powinny być ostoją racjonalności i rzetelnej wiedzy. A religia wiedzą nie jest. Moja „lewacko-dżederowska” natura buntuje się przeciwko otumanianiu niewinnych w ogóle, a na siłę w szczególności, ale walka z ciemnotą w tym kraju przypomina walkę z wiatrakami. Jak widać na moim i syna przykładzie nie wystarczy „nie chcieć”, należy być dodatkowo czujnym. Bo nie znamy dnia ani godziny, gdy „TO” wlezie do Ciebie z kopytami.

Odpowiedź szkoły na moje pismo miała się z prawdą, ale co tam – może dzięki temu, że zaprotestowałem takie rzeczy się już nie powtórzą. Może... 

Poker



Z **DARZA** mi się, grać na lekcji w karty z moimi uczniami, a konkretnie w pokera i

to o dużą stawkę. Stawka jak życie. Do partyjki wybieram przypadkowe osoby. Dobrze, jak trafi się ktoś, kto umie grać w pokera, dlatego wcześniej sonduję i wybieram tak, aby przynajmniej jedna osoba umiała i jedna nie umiała. Ja rozdaję karty – jak to każdy nauczyciel na lekcji, niechaj uczniowie wiedzą kto jest szefem. Resztę grupy proszę tylko o obserwowanie. Rozdanie, wymiana kart, licytacja, pas, licytacja, sprawdzenie, blef i moja wygrana. Nieraz oszukuję, najczęściej na swoją korzyść. Podczas rozdawania zdarza mi się komuś rzucić 6 kart, albo podczas wymiany wyrzucić jedną a wziąć 3. Znowu gramy. Licytacja. Wchodzę do gry z górną stawką, część graczy pasuje. Podbijam, pas. Wygrywam, mimo że miałem parę dwójek. Zbieram karty, gramy dalej. - Niech pan pokaże co miał! - Nie pokażę, nie muszę. - Gramy dalej. Uczniowie weszły blef, są ostrożniejsi. Licytacja, tym razem ja nie wchodzę do gry, pas. Pozostali gracze licytują, ktoś miał szczęście, dostał od razu dobrą kartę, nie musiał nic wymienić. Zgarnia całą pulę. Rozdanie, ups,



6 kart poleciało do mnie, jest dobrze, dwie mocne pary, wyrzucam jedną kartę proszę o 3 – w sumie mam 8 kart, wystarczy dobrze złożyć, aby nie było widać. Mam fulla. Ktoś zauważa u mnie kłamstwo, nic nie mówi. Licytacja, tym razem spokojnie, ci co zostali w grze. Wyciągam od uczniów prawie cały kredyt. Wygrałem! Co za niespodzianka, mam dziś dobry dzień! Kolejne rozdanie, tym razem wszyscy dostają po 5 kart. Mam parę, wymieniam 3, przychodzi mi para i do pary, full. Licytacja, 

przegrywam, ktoś miał mocniejsze karty. Kolejna partyjka, jeden uczeń dostaje 6 kart, lekko uśmiecha się pod nosem, nic nie mówi. Wymiana. Ja pasuję. Uczeń od 6 kart wygrywa. W kolejnej partii ktoś inny dostaje 6 kart – za dużo dał mi pan kart. - O przepraszam, ale ze mnie gapa. - Mimo, że mam parę 5 wchodzę do gry. Licytuję. Uczniowie też próbują blefować, sprawdzam i okazuje się, że moje piątki wystarczą, by zgarnąć całą pulę.

■ No dobrze, wystarczy.

Jakie macie refleksje? - Oszukiwał pan, raz miał pan 6 kart. - Zgadza się, oszukiwałem. - Ja pierwszy raz w życiu w to grałem. - Jak sobie poradziłeś? - Pytałem kolegi, on mi pomagał (nieraz pozwalałem, a nieraz nie, na pomoc kolegi). - Dziwnie gra się, jak nie zna się zasad. - Jak pan wygrywał, to zawsze miał pan mocne karty? - Nie, nieraz blefowałem, wystarczyło tylko zachować spokój i kamienną twarz, poker face. - No ale to jest nieuczciwe, oszukiwał pan. - Na dzikim zachodzie dostałby pan kulkę. - A czy wiedząc to, jak z wami grałem, usiedlibyście ze mną do stołu i zagrali na grube pieniądze? - No nie ma opcji takiej!

Dajcie mi chwilę, a wyjaśnię wszystko: wyobraź sobie, że ta nasza partyjka pokera to twoje życie. Ktoś rozdaje za ciebie karty, rzuca ci coś, na co nie masz do końca wpływu. Nieraz masz szczęście, dostaniesz dobre karty w pierwszym rozdaniu. Masz kochającą rodzinę, rodziców, którzy dbają o ciebie, pomagają ci się rozwijać. Nieraz nie masz szczęścia w pierwszym rozdaniu... ale mądrze wymieniasz, wyrzucasz złe, zostawiasz dobre. Może uda się wygrać, ale zależy od tego na jakich graczy trafisz. Nieraz bywa tak, że głupio wymienisz, wyrzucisz dobre karty i wszystko stracisz, wtedy zostajesz bankrutem. Niektórzy z nas grają po raz pierwszy i starali się dowiedzieć, jakie są zasady. Nie da się grać nie znając zasad. Tak jak w życiu, szukamy nauczycieli, nieraz trafi się nam dobry a nieraz zły nauczyciel, który zepsuje nam naszą partię. A ci, co łamią zasady, nie szanują graczy i nie szanują tego, co zostało ustalone, po prostu eliminuje się z gry... Część z Was widziała, że łamię ustalone zasady i co zrobiła? Dlaczego chronimy tych co łamią zasady, tylko dlatego, że są to ludzie których znamy, szanujemy? Niektórzy chcą być uczciwi podczas gry, a inni czerpią ze swojej nieuczciwości.

To jak rozegrasz swoją partię, to co wyrzucisz a co zostawisz zależy tylko od ciebie. A może zdecydujesz się zgarnąć całą pulę za wszelką cenę? Po prostu stawka jak życie. ■

Niecodzienne koty

Agnieszka Abémonti-Świrniak / Marcin Bogusławski
ilustracje Robert Osak i internet

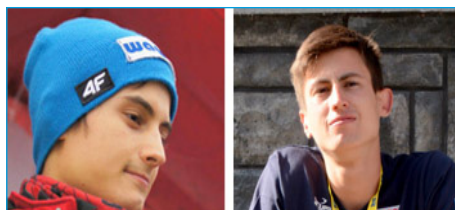


ANTONI Słonimski i Julian Tuwim „W oparach absurdu”, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1975, str. 159: „PRZYJACIEL KOTA. Dwutygodnik poświęcony sprawom kotów.

Nie dość jest być przyjacielem kota, trzeba jeszcze prenumerować "Przyjaciela Kota" i być nieublaganym wrogiem każdego psa i przyjaciela psa, gdyż przyjaciele naszych nieprzyjaciół są naszymi wrogami. Nie chcemy, abyście kupowali "kota w worku", dlatego rozsyłamy egzemplarze okazowe bezpłatnie.

Stalą współpracę obiecali (przy najbliższym współudziale norweskiego ministra spraw zagranicznych Haldane Kohta, francuskiego ministra lotnictwa Pierre Cota, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisława Kota, poety Jana Kotta), Kotarbiński, Kotarski, Kotecki, Kotkowski, Kotlarski, Kotlarewicz, Kotlewski, Kotlicki, Kotliński, Kotnowski, Kotowicz, Kotowski, Kotulański, Kotyński. Bogaty dział redakcyjny zawiera rewelacyjny sposób tępienia psów."

ZDJĘCIA fotografa narciarskiego Roberta Osaka, przedstawiające polskich skoczków braci Macieja i Jakuba Kotów.



WŁOSKI kompozytor Gioacchino Rossini napisać miał w 1825 roku utwór na dwa głosy sopranowe pt. „Duet kotów” (Duetto buffo di due gatti). Autentyczność autora nie jest na 100% pewna, prawdopodobnie użyto fragmentu z Otella Rossiniego. Inna wersja głosi jednak, iż Rossini napisał duet ten dla właścicielki swojej kamienicy, której dwa koty przychodziły do niego co rano, miaucząc sopranem. W każdym razie jest to najbardziej znany i najbardziej zwariowany (polega na miauczeniu przez minutę dwadzieścia!) „koci utwór”.

FRANCUSKI literat Jean Cocteau powiedział kiedyś „Wolę koty od psów, dlatego, że nie ma kotów policyjnych”. Koty mają się jednak dobrze i wśród policjantów. Na instagramie zasłynęli w marcu 2015 z czułości do kotów funkcjonariusze z Reykiawiku. W Południowej Korei, pewien komisariat nie tylko przygarnął bezdomnego kota, ale składkowo opłacił jego operację za 500 000 won (około 460 dolarów). Kie-



dy 23.11.2015 brukselska policja rozpoczęła interwencje antyterrorystyczne, przekaza-

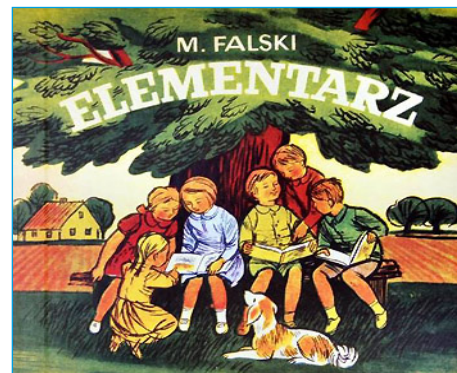


ła prośbę do użytkowników internetu o absolutną ciszę w eterze, dotyczącą tej akcji. Dowcipni Belgowie, aby okazać swoje milczenie, zalali portale społecznościowe... dowcipnymi zdjęciami kotów!

INNY duet kotów znajdziemy w operze Maurice’a Ravela „Dziecko i czary”. Jej akcja dzieje się w Normandii. W uroczym domku mieszka niegrzeczny chłopiec, który nie dość, że niespecjalnie chce odrabiać lekcje, to jeszcze niszczy sprzęty, scyzorykiem tnie korę drzewa i źle traktuje zwierzęta. Gdy za karę zostaje zamknięte w pokoju („o suchym chlebie i herbatce bez cukru”, jak pisze Piotr Kamiński) przedmioty zgromadzone w jego pokoju postanawiają nauczyć go odpowiedzialności. Przeniesione w tajemniczy sposób do ogrodu spotyka, m.in. Kota i Kotkę, śpiewających miłosny duet przy wtórze puszczyków, słowików, owadów czy żab. Nauczka okazuje się skuteczna i dziecko zrozumie swój błąd.

GRUPA JINGLE CATS nagrała mialczoną płytę z piosenkami bożonarodzeniowymi pt. „Meowy Christmas”. Składa się ona z dzieł wierszy kociaków, których miałczenie zostało komputerowo złożone w znane melodie przez producenta muzycznego Mike’a Spallę.

NAJSŁYNIEJSZE polskie zdanie brzmić musi chyba „Ala ma kota”. Wszyscy przechodziliśmy przez to w wieku sześciu-sied-



miu lat, ucząc się ojczystego języka. Satyryk Henryk Jagodziński powiedział nawet kiedyś: „Ala ma kota, ale kot ma dość Ali”. Po tylu dziesięcioleciach... Nie dziwimy się. ■

Ala ma zabobon

Niedawno czytałam raport na temat tego, w jakie przesady wierzą Polacy. Czy w XXI wieku zabobony mają jakiegokolwiek znaczenie dla ludzi? Okazało się, że Polacy są bardzo przesądni i zaraz po stłuczonym lustrze sytuuje się na drugim miejscu, czarny kot (gdy czarny kot przebiegnie drogę, to spotka tę osobę nieszczęście). Reszty raportu nie pamiętam, koty pochłonęły mnie bez reszty.



W TYM samym czasie, w innym medium przeczytałam, iż najgorzej są traktowane przez człowieka czarne koty: najrzadziej trafiają do adopcji, najkrócej żyją (z winy człowieka) i spotyka je najwięcej przykrości, co jest konsekwencją przesądów z nimi związanych.

■ Czym jest zabobon?

Sama posiadam idealnie czarnego kota. Na jego cześć kupiliśmy wycieraczkę z wizerunkiem podobnego do niego zwierzątka – ma ostrzegać przesądnych gości, że w moim domu nie mają czego szukać jeżeli uważają, że czarny kot przebiegający im drogę przynosi nieszczęście. Mnie mój kot, czarny, przebiega drogę kilka razy dziennie. Jedyne uczucie jakie we mnie to budzi, to szczęście i radość, bo jest bardzo mądrym i lekko zwariowanym stworzeniem.



Co to są przesady (zabobony)? Według Wikipedii (dostęp z dnia 27 listopada 2015 r.): przesąd to bezpodstawa, uparcie żywiona i niewrażliwa na argumentację wiara w istnienie związku przyczynowo-skutkowego między danymi zdarzeniami. Wpływać ono może ze stereotypów zakorzenionych w tradycji i kulturze. Jest pozbawione racjonalnych podstaw i niemożliwe do weryfikacji. Najczęściej jest pozostałością dawnego systemu wierzeń.

Zazwyczaj zabobony, w kulturze i tradycji chrześcijańskiej, kojarzone są z pogaństwem (wierzeniami przedchrześcijańskimi). Oczywiście można się z tym spierać. Dla osoby niewierzącej sama wia-

ra w Boga może być zabobonem, do tego mocno zinstytucjonalizowanym.

Przez to, że kocham koty, w dzieciństwie wierzyłam w niektóre przesady, które potem bardzo szybko zweryfikowałam (nie sprawdzały się) swoim racjonalnym myśleniem. Dziś postanowiłam napisać o przesadach, dotyczących kotów. W opisie będę opierała się głównie na książce Piotra Kowalskiego: *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie* (wyd. PWN, Warszawa, Wrocław 1998).

Według obiegowej opinii kot jest stworzeniem niezależnym i tajemniczym. Ludzi można podzielić na wielbicieli kotów i wielbicieli psów – kto kocha koty, nie znosi psów, kto kocha psy – nienawidzi kotów. Nie jest to prawdą, ale w codziennych rozmowach często pojawia się spór między kociarzami i psiarzami (sama znam kilka osób, które uparcie deklarowały swoją nienawiść do kotów, w tym dwóch z nich jest katechetami).

■ Krótka historia kotów



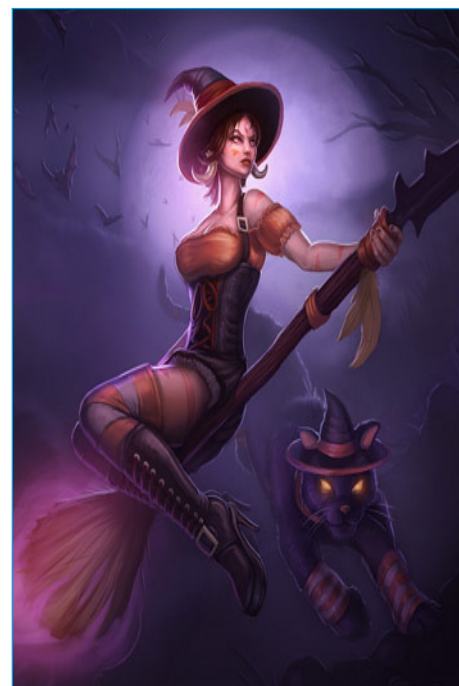
Kot jest drapieżnikiem, którego aktywność bywa największa w nocy (stąd biologiczne przystosowanie budowy oka kota do ciemności). Z powodu swojego nocnego trybu życia i świetnej orientacji w ciemności kot w wielu mitologiach związany jest z bóstwami księżycowymi i ich mrocznym światem. Koty były atrybutami Izydy i Artemidy, towarzyszyły Hekate oraz znajdowały się w zaprzęgu skandynawskiej Freyji. Japończycy uważali kota za zwierzę złowieszcze, tak jak Chińczycy, Hindusi i buddyści. Podobnie Żydzi, u których, w kabale, kot na równi z wężem, reprezentuje upadek i grzech. W katolicyzmie, gdyby nie utrwalony wizerunek węży, jako kusiciela Adama i Ewy, mógłby go zastąpić kot, który przez zabobonnych, lecz wierzących w Boga, ludzi utożsamiany był z szatanem.

Jeżeli demony chcą wstąpić do świata ludzi, to przybierają postać kotów. Jeżeli sam szatan nie jest kotem, to w postaci kotów ma swoich pomocników. Szczególnie czarne są postacią złego demona. Wiedźmy upodobaniem miały wcielać się w koty (czasem w psy). Przez to stawał się on zwierzęciem, mimo tego że pożytecz-

nym, przede wszystkim niemile widzianym i pozbawionym przywilejów, z jakimi mogły spotkać się inne zwierzęta, np. na Wielkanoc, gdy obdzielano wszystkie zwierzęta świętym chlebem, pomijano je konsekwentnie.

■ Prześladowania kotów.

Koty były palone na stosach inkwizycji (niemieckie określenie heretyka Ketzer, utworzone od słowa oznaczającego kota – die Katze). Miało to mieć charakter oczyszczający i magiczny, oznaczało tyle samo, co spalenie czarownicy. Lęk przed wiedźmami powodował, że np. podczas Sobórki w ogniskach ginęły koty, zwłaszcza czarne (stawiano kota przy ognisku i goniono go krzyżując „dusa leci, dusa leci”).



Koty służyły do wypędzania diabła: ogon czarnego kota ściskano w kleszczach z rozszczerzonego drewna (o czym mówi przysłowie „brać kota w leszczoty”), albo do jego ogona przywiązywano pęcherz, do którego wrzucano groch (stąd powiedzenie „latać jak kot z pęcherzem”).

■ Między magią a zabobonem...

Ponoć koty mają łatwość kontaktowania się ze sferą sacrum, jako dusze umarłych i wcielenia demonów. Uważano, że umierający w domu kot przyniesie śmierć i nieszczęście na ten dom. W wiktoriańskiej Anglii przestrzegano tego, aby kota nie ciągnąć za ogon (bo szatan porwie duszę tego, który to czyni). Nie wolno kota kopać (bo zapadnie się na reumatyzm). W kulturze słowiańskiej istniał zakaz jedzenia kocięgo mięsa – osoba, która zjadła kota mogła dostać pomieszania zmysłów i pogрузić się w mrok szaleństwa. Hildegarda z Bingen biła na alarm: jedzenie

mięsa kota sprawia, że ciało ogarnia szaleństwo i zaczyna ono cuchnąć (za: <http://www.ciekawostkihistoryczne.pl>)

Koty miały także znaczenie w budowaniu magicznej ochrony. Wprowadzając się do nowego domu, przed wejściem do środka należało wpuścić do niego kota, aby wziął na siebie zło. Następnie zwierzę wypędzano jak najdalej za wieś. Powiedzenie „Na kota suchoty, na psa urok” po trzykrotnym splunięciu na rodzące się zwierzę, miało przenieść zło z ludzi na zwierzę.

Spotkanie z kotem zazwyczaj wróżyło coś złego: nieszczęście (kot przebiegający drogą), złą wróżbę dla nowożeńców „Dzieci będą słabe i chorowite” (zetknięcie się z kotem podczas zaślubin lub wesela), brak powodzenia w polowaniu (myśliwy spotykający kota podczas wyruszania na łowy), nadchodzącą śmierć (czarny kot pojawiający się o północy), nowy pożar (jeżeli podczas pożaru zginie biały kot).

Zachowanie kota może dostarczać wielu informacji: myjący się kotek zapowiada jakąś nowinę, jak kot kicha to zbliża się deszcz, gdy kot ociera się o nogę stołu – zmiana pogody, kot siedzący tyłem do ognia wieszczy burzę, kot siadający na piecu zapowiada mrozy.

■ Kot jako... lekarstwo

Kot był wykorzystywany w leczeniu cholery przez znachorów: „Weź kota, koniecznie czarnego, i to samca, napal w piecu chlebowym, żeby ściany jego rozpały się do czerwoności, po czym wrzuć owego kota w piec, otwórz pieca zamuruj, a na pewno cholera panująca ustanie”.

Części kota stosowano jako medykamenty, np. kocia krew miała leczyć brodawki, krew z ogona kota leczyła z rąk, sproszkowana, wcześniej ugotowana głowa kota miała sprowadzać wzrok na osobę niewidomą. W Rosji ból gardła leczony był wdychaniem dymu z palonej sierści kota.

Pisząc to pomyślałam sobie, że może ja już jestem w zaświatach skoro moje koty, a szczególnie najnowszy nabytek, kot zwany Czarnym Pawianem, codziennie przebiegają mi drogę, mam z nimi do czynienia przez całą dobę, szczególnie o północy, ocierają się o meble, a kiedyś odbarwiałam czarną sierść kocią nadtlenkiem wodoru w różnych stężeniach, aby pokazać uczniom jak działa ten związek chemiczny na substancje organiczne. Współcześnie koty są uwielbianymi zwierzętami domowymi, każdy kto ma swojego kota na pewno pozbawiony jest przesądów i uprzedzeń, a obcowanie ze źródłem stereotypów zawsze od nich uwalnia. ■

Nieco lektury

Anna Bożena Jankowska

Koty i książka, czyli dusza domu



NIE BĘDĘ pisać o kocich rzeczach, bo w księgarniach leżą setki książek na ten temat. O karmieniu, pielęgnacji i wychowaniu (o ile możemy użyć terminu "wychowanie" w przypadku kota) też nie brakuje publikacji. Panuje opinia, że dom bez książek i bez kotów jest jak ciało bez duszy.

Nie dziwi więc, że wśród znanych pisarzy było i jest wielu "kociarzy". Bez wątplenia duży wpływ na literaturę wywarł głuchy kot Karola Dickensa, który dyktował pisarzowi tempo pracy. Wielkimi miłośnikami kotów (z wzajemnością) byli Honoré de Balzac, Georg Bernard Shaw, Ernest Hemingway, Mark Twain, Victor Hugo, posiadający chyba największą ich gromadę Bohumil Hrabal i wielu innych wybitnych ludzi pióra. Raymond Chandler miał zaszczyt żyć u boku czarnej perskiej kotki - Taki - przez 20 lat! Thomas S. Eliot zyskał na popularności, wydając słynne „Wiersze o kotach”. On też jest autorem szczegółowej recepty "Jak zwracać się do kota". Rudyard Kipling jest autorem poważnego dzieła "Kot, który chadzał własnymi drogami", w którym przedstawia prawdziwą wersję rozwoju ludzkości. Pierwszym kocim bohaterem literackim z jakim się stykamy, już w dzieciństwie jest sprytny Kot w butach, za sprawą którego biedny syn młynarza robi niebywałą karierę. Bajka ma kilka wersji. Najpopularniejsza jest ta Ch. Perraulta. Kotem ubiegłego stulecia jest niewątpliwie Kot z Cheshire z „Alicji w Krainie Czarów” Lewisa Carrolla.

Jeżeli chodzi o „dorosłą” literaturę to na pewno każdy z nas zna Behemota z „Mistrza i Małgorzaty” Michaiła Bułhakowa. Wzór kociej wytworności i elegancji. Nie sposób nie wspomnieć kota Holly Gollightly, bohaterki kultowego „Śniadania u

Tiffany'ego” Trumana Capote. Kot detektyw, syjamczyk Koko, pomagający swojemu opiekunowi rozwiązywać zagadki kryminalne, jest bohaterem 29-cio tomowej serii Lilian Jackson Braun „Kot, który...” (patrz str. 11). W powieści „Kafka nad morzem” H. Murakamiego jeden z bohaterów, wskutek wypadku z młodości, posiadał umiejętność rozmowy z kotami, co pozwala mu z kocurem Kawamurą i kotką Mimi prowadzić filozoficzne rozmowy. Z kolei w powieści „Wstyd”, peruwiańskiego pisarza Santiago Roncagliolo, zaglądamy oczami Kota w codzienność pewnej rodziny, w której wszyscy wstydzą się prawdy o sobie. Tak jak i w przypadku książek, nie sposób wymienić wszystkie wiersze, do których koty zostały zaproszone przez znanych poetów: Jana Kochanowskiego, Kazimierza Iłakowiczównę, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego (piękny wiersz „Kot” dedykowany matce), Halinę Poświatowską, Jana Brzechwę, Juliana Tuwima, Wisławę Szymborską. W znakomitym wierszu naszej noblistki „kot w pustym mieszkaniu” skradą się na „obrażonych łapach”. Koty były też od „zawsze” jednymi z ulubionych zwierząt japońskiego haiku. Podsumowując, nie da się rozdzielić kotów i książek.

Wiem z własnego doświadczenia, że należy tak ustawiać książki na półkach, aby kot mógł znaleźć między nimi wygodne miejsce do spania. „Dusza” domu musi być kompletna. W związku z powyższym z okazji Dnia Kota wybieram się na wycieczkę do księgarni, a i antykwiariatu nie ominę.

Oprócz wyżej wymienionych pozycji, szczególnie polecam: Stephen Baker: „Jak żyć z neurotycznym kotem”, Bogna Balicka: „Kot święty i przeklęty. Biblia dla kociarzy i nie tylko”. ■

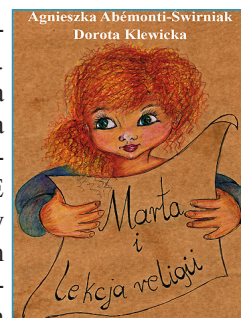
NDE gra z WOŚP

Agnieszka A-S. i Dorota K.



WASZ NDE wziął udział w 24 Finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy! Dorota Klewicka zilustrowała ulubione opowiadanie Czytelników, autorstwa Agnieszki Abemonti-Świrniak „Marta i lekcja religii”. Nakładem NDE, na koszt autorek zostało wydrukowanych 10 egzemplarzy, które „grały” w Orkiestrze i

chlubnie przyniosły jej 574,50 zł. Także portret Jurka Owsiaka, ołówka Macieja Pyrzyńskiego z logo NDE został zlicytowany z dużym zacięciem za 100 zł! Dziękujemy ślicznie za ten wspaniały gest dla najzdolniejszej orkiestry w Polsce! ■





Rola mass mediów w dorastaniu dzieci

ZBLIŻAJĄ się Walentynki. Coraz częściej i coraz wcześniej wiekowo obserwujemy nasze dzieci, próbujące odgrywać role dorosłych, w tym właśnie w temacie uczuć, miłości, a co za tym idzie, także wyglądu zewnętrznego i zachowania, zbliżonych do tych, charakterystycznych dla starszych nastolatków i dorosłych. Świat się zmienia, warto jednak zastanowić się, czy zawsze na lepsze i skąd biorą się takie postawy naśladowcze.

Dokonując socjologicznej diagnozy współczesnego pokolenia dzieci, można w nich dostrzec wiele urzekających cech. Są pełne wiary w siebie, uważają, że mają większe szanse na życiowy sukces niż ich rodzice, mają wysokie aspiracje, rozbudowane potrzeby, dużo chcą. Jest to pokolenie, które odczuwa moralną powinność sukcesu i naturalność sytuacji rywalizacyjnej. Obcy jest im egzystencjalizm. W ich świecie panuje moda na „be cool” i spokojne zadowolenie z życia. Ambitni, pewni siebie i nowocześni – zupełnie jak w warunkach opisywanej przez M. Mead kultury prefiguratywnej – stają się nauczycielami własnych rodziców. To oni wybierają kupowany przez rodziców sprzęt, marki samochodów, decydują, gdzie pojechać na wakacje, wchodząc w role osób dorosłych. Czy jest to normalna kolej rzeczy i skąd się bierze?

Najważniejszym współczesnym wyzaniem, które pojawia się przed rodzicami, stała się wszechogarniająca życie społeczne i umysłowe kultura masowa. Osobowość współczesnego pokolenia kształtowana jest, w coraz większym stopniu, przez bodźce i wpływy rozwojowe, które działają poza domem i szkołą. Obecnie jesteśmy świadkami powstawania nowej rzeczywistości wychowawczej, gdzie szczególne miejsce zajmują mass media. Dorastające pokolenie bardzo wysoko ceni telewizję i internet – media, które ujednoliciły zainteresowania i zachowania dzieci i młodzieży na całym świecie. Możemy obserwować duże ich oddziaływanie na kształtowanie się u młodych ludzi wartości estetycznych czy moralnych. „To właśnie mass media stały się swoistym środkiem wychowawczym – źródłem wielorakich wiadomości i przeżyć wywierających wpływ na rozwijanie zainteresowań współczesnego człowieka, kształtowanie postaw”⁽¹⁾. Kultura popularna jest potężnym środkiem przemiany społecznej świadomości jako całości, a moralności w szczególności. Poprzez nią najsilniej kształtuje się obraz rzeczywistości, w tym dorastania, poprzez nią najszybciej dokonują się procesy

imitacji, poprzez nią dokonuje się porównań, w znacznej mierze poprzez nią kształtują się nowe wartości poszczególnych jednostek i grup. Media, zwłaszcza telewizja, stają się „kulturowym środowiskiem życiowym”.

Dzieci poświęcają dużo czasu na oglądanie telewizji, odwzorowują zachowania w niej oglądane, rozwijają je oraz uogólniają na inne sytuacje. Przejmują ukazywane w niej obyczaje, zwyczaje, naśladują ulubionych bohaterów w postawach społecznych i reakcjach uczuciowych⁽³⁾. Telewizja dostarcza nam zarówno treści pozytywne jak i negatywne. Jednak duże zagrożenie niesie ze sobą prezentowanie przez nią nieprawidłowych wzorców zachowań, które treścią i formą zazwyczaj nie odpowiadają rozwojowi dzieci⁽⁴⁾. Często propagowane treści są nieadekwatne do ich etapu rozwojowego. Współczesne mass media oddziałują w różnorodny sposób na dziewczynki, aby szybciej stawały się kobietami oraz na chłopców, aby szybciej stawali się mężczyznami. Używa się do tego reklam, filmów, seriali, programów, w których prezentuje się np. małe dziewczynki, ubrane jak osoby dorosłe, umalowane. Są one, przy tym, nienagannej urody i szczupłej postury. Tak przedstawione postacie stają się bohaterami, idolami odbiorców, wzorcami osobowymi – kulturowymi – do naśladowania. Dzieje się tak, ponieważ młodzi widzowie mają bardzo plastyczną osobowość, znajdującą się na etapie kształtowania. Ta nieuksztaltowana jeszcze osobowość to „podatny grunt”, który wykorzystują specjaliści do spraw reklamy, promując wśród najmłodszej grupy odbiorców swoje wartości i swoje produkty.

Przyjrzyjmy się zatem wybranym przykładom wartości występujących w reklamach. Najczęściej spotykamy się z hedonizmem, pojawiającym się w reklamach kosmetyków czy jedzenia. Kuszą one swoich odbiorców przyjemnościami zmysłowymi. Jak pisze Aldona Jawłowska⁽⁵⁾, przyjemnością zmysłową może być również wysiłek fizyczny, zdolność do pokonania własnej słabości – osiągnięcia dzięki korzystaniu z odpowiednich substancji odżywczych, takich jak np. witaminy. W reklamach często spotykamy się, więc również z wartościami wyższego rzędu: witalnymi i duchowymi. Najczęściej przywoływaną jest zdrowie. Nakaz troski o nie w emitowanych spotach jest kategoryczny. Oprócz tego często obecne są wartości estetyczne, na które składają się tutaj takie elementy jak: markowe ubrania, makiżaż oraz gadzety, które zdecydowanie przedwcześnie zaczynają grać rolę w kontaktach

rówieśniczych dzieci i młodzieży.

Niepokoje szczególnie napawa fakt, iż współcześnie dzieci od najmłodszych lat mają kontakt z telewizją. W zasadzie od momentu, w którym poziom ich rozwoju umożliwia skupienie im uwagi na ekranie przez określony (niekoniecznie długi) czas. Zakres ich obcowania ze szklanym ekranem jest coraz szerszy, ma codzienny, systematyczny, wielogodzinny, a także wieloaspektowy charakter. „Zjawisko, w którym to pierwszym interlokutorem małego dziecka staje się właśnie telewizja, nabiera szczególnego znaczenia w obliczu nagminnego przejmowania przez telewizję obowiązków wychowawczych rodziców zajętych zawodowymi i domowymi obowiązkami”⁽⁶⁾. Dzieci, nieposiadające doświadczenia oraz wiedzy dorosłych, niemające w pełni ukształtowanego systemu wartości oraz krytycznego myślenia, przedstawiane w mass mediach postaci odbierają dosłownie. Naśladują ich sposób poruszania, mówienia, chcą wyglądać tak samo jak ich idole. Chcą być dorosłe przed czasem.

Telewizja jest tak potężnym środkiem masowego przekazu, iż najsilniej przeobraża dotychczasowe sposoby aktywności dzieci, młodzieży, popychając je w kierunku dorosłości. Zadaniem rodziców, pedagogów, wychowawców, nauczycieli jest wychowanie aksjologiczne dzieci. Na nic jednak często zdają się wysiłki bliskich osób, kiedy młody człowiek wkracza w grupę rówieśniczą, a jego wzorcami do naśladowania stają się osoby znane z mediów, którym hołdują wszyscy koledzy i koleżanki. Nie bez przyczyny pojawiło się określenie, że media to czwarta władza. Odnosi się ono do siły jaką zdobyły media w społeczeństwach demokratycznych, niestety również nad naszymi małolatami, zachęcając je do przedwczesnego dojrzewania za pomocą konsumpcji produktów, dawniej przeznaczonych dla ich matek i ojców. □

1) J. Gajda, S. Juszczyk, B. Siemieniecki, K. Wenta, Edukacja medialna, Wyd. A. Marszałek, Toruń 2004,

2) J. Wojciechowski, Polska kultura sztuk pięknych w perspektywie lat dziewięćdziesiątych, w: Kultura polska 1989 – 1997. Raport, red. T. Kostyrko, wyd. Instytutu Kultury, Warszawa 1997

3) A. Zajac: Wychowawcze aspekty filmów animowanych emitowanych przez polskojęzyczną telewizję, [W:] Media w kulturze, nauce i oświacie, red. W. Strykowski i A. Zajac, UAM w Poznaniu – WSP w Rzeszowie – TARR, Tarnów 1996

4) B. Kiełtyka – Zajac, K. Góra, A. Zajac: Semiotyczno – ergonomiczne uwarunkowania konstruowania ekranowych i komputerowych komunikatów wizualnych. [W:] Nowoczesne media w kulturze, nauce i oświacie, red. W. Strykowski, A. Zajac, UAM w Poznaniu – WSP w Rzeszowie – TARR, Tarnów 1997

5) A. Jawłowska, Miejsce wartości w świecie reklamy, [W:] Kondycja moralna społeczeństwa polskiego, red. J. Mariański, wyd. WAM i Komitetu Socjologii PAN, Kraków 2002

6) A. Starosta, Dzieci jako adresaci i odbiorcy reklam telewizyjnych, „Kultura – Społeczeństwo – Edukacja” 2012, nr 2



Młot na koty

(tekst dla dorosłych ze względu na opisy tortur, stosowanych na kotach)

Koty kojarzone są zwykle z czymś miłym, miękkim, przyjemnym. Lubią towarzystwo człowieka, ale potrzebują też własnej przestrzeni. Mają własny świat i swoje tajemnice. Dzisiaj to właśnie zachwyca w kotach, ekscytuje. Kiedyś stało się ich przekleństwem.



STAROŻYTNYM Egipcjanie także dostrzegano wdzięk, piękno, zwinność i delikatność kotów, podziwiano ich niezależność i dumę. Zachwyt ten wyrażano, przedstawiając boginię radości i zabaw – Bastet, jako kobietę z głową kota lub też jako kotkę. Koty miały w gospodarstwach silną pozycję i kiedy kończyły swój żywot, domownicy nosili żałobę, a ciało martwego zwierzęcia balsamowano. Śmiercią karano zabicie kota.

pokoić ludzi i prowokować do snucia najsłynniejszych fantazji.

Całe to kocie nieszczęście i kojarzenie niewinnego zwierzęcia z nikczemnością i diabłem rozpoczęło się wraz z wydaniem przez papieża Innocentego VIII w 1482 roku słynnej bulli „Summis desiderantes affectibus”, zwanej też bullą czarownic. Na mocy tego dokumentu inkwizytorzy otrzymali prawo do tropienia i karania czarowników i czarownic, czyli osób podejrzanych o konszachty z diabłami i upra-

wołała tysiące ludzkich i kocich dramatów.

W tamtych czasach posiadanie kota, jakkolwiek dość popularne, wystarczało, by oskarżyć kogoś o uprawianie czarów. Panowało przekonanie, iż koty są familiariuszami – złymi duchami, które pod przybraną formą wyrządzają zło, i, że opętało go tyle samo, a nawet więcej niż samą czarownicę, sił nadprzyrodzonych. Zatem nie szczędzono im okrucieństw. Podpalano, topiono, kamienowano i krzyżowano. Urządzano na nie polowania – głównie na Wielkanoc i Ostatki. W XVII stuleciu wytaczano im procesy, skazywano na ścięcie, stos, topiono, kamienowano, wypędzano demona poprzez ściśnięcie ogona rozszczepionym drewnem (brano koty w leszczoty). Uważano, że sama czarownica może przybierać kocią postać i zakradać się do domów, aby atakować śpiących. Ludzie byli przekonani, iż zadane kotu rany będą potem widoczne na ciele czarownicy. Tym chętniej więc atakowano biedne zwierzęta, by potem dopatrywać się blizn na ciałach kobiet. Czarne koty bardziej niż te z innym kolorem sierści były narażone na śmierć. Kolor czarny, jako kolor magii i diabła, najpodlejszych przywar, ściągał na zwierzę moc okrucieństw. Wierzono bowiem, że diabeł, gdy chciał torturować swoje ofiary, pożyczał futro właśnie od czarnego kota. Wobec tego zwierzęta o takim zabarwieniu futra miały niewielkie szanse na przetrwanie. Nawet dzisiaj bardzo rzadko spotyka się koty idealnie czarne, najczęściej mają choćby jedną małą jaśniejszą łatkę.

Wkrótce tortury kotów (jak i ich właścicieli, oskarżonych o uprawianie czarów) uznano za formę publicznej rozrywki. Tworzono specyficzne „instrumenty”, na których „muzykę” składały się zawrodożenia przestraszonych i udręczonych zwierząt, dżganych kolcami lub rozrywanych poprzez naciąganie sznurów przymocowanych do kończyn. Ludzie zachęcani przez kościół oddawali hołd świętemu, paląc żywcem całe stada kotów, co bawiło wyjątkowo wielu gapiów.

Prześladowania kotów ustały wraz ze spaleniem ostatniej czarownicy, czyli nie tak dawno bo w 1749 roku, kiedy to spalono zakonnicę z Bawarii, oskarżoną o posiadanie trzech kotów – demonów.

Dziś także niektórzy czują się niezręcznie pod badawczym spojrzeniem kota. Zwłaszcza czarnego. W Polsce, w wielu państwach europejskich, podobnie jak w Ameryce Północnej, przebiegający drogą czarny kot przynosi nieszczęście. W Anglii odwrotnie – oznacza to, iż przetrwaliśmy pecha, ominęło nas zło. ■



Jeszcze w okresie wczesnego chrześcijaństwa szanowano koty, głównie za ich zaangażowanie w walkę z gryzoniami i jako symbol płodności. Jednak, wraz z nastaniem wieków średnich, stosunek ludzi do kotów ulegał zmianie, aż w końcu przetrwał się w jawnie wrogi.

To właśnie tak podziwiana wcześniej kocia natura stała się jednym z powodów prześladowań tych pięknych zwierząt. Chodzenie własnymi ścieżkami, wolność i nocne życie owiane tajemnicą zaczęły nie-

wianie czarów na szkodę innych. Niczym nieskrępowani, oddawali się temu zajęciu z ogromnym poświęceniem, realizując swoje najbardziej chore fantazje i instynkty.

Nietrudno było wytropić taką czarownicę. Wieloletnie wojny i choroby przyczyniły się do tego, że populacja mężczyzn bardzo zmalała. Starsze kobiety, żyjąc samotnie, dla towarzystwa trzymały w domu kota. Niestety ta sytuacja zamiast obu stronom przynieść ukojenie i miłe chwile, wy-

Książę polskiej etyki (prawie) w szkole



EST IGNACY KRASICKI zwany „Księciem Polskich Poetów”. Księciem był zresztą w dosłownym tego słowa znaczeniu, co akurat miało tę dobrą stronę, iż miał Krasicki za co rozwijać swoją poetycką i literacką twórczość. Skoro o pieniądzach mowa, to rzekł ponoć w pewnym momencie o swoim wstąpieniu do stanu duchownego „Szedłem dla grosza i dla chwały Bożej”. Nie on pierwszy i nie ostatni zrozumiał, iż jest to kierunek, zapewniający zdolnemu człowiekowi nie tylko możliwości kariery ale i rozwoju duchowego tym razem w absolutnie humanistycznym tego słowa znaczeniu. Grosz, który odąd zaczął wpadać do jego księżej sakiewki wydawał bowiem Krasicki również na nieustanne kształcenie się, podróże i lektury, a następnie na swoje pisarstwo oraz promocję intelektualnej elity narodu polskiego – był współorganizatorem słynnych Obiadów Czwartkowych króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i współzałożycielem jednej z pierwszych polskich gazet – „Monitora”.

■ Pierwszy wydział etyki

Zaryzykowałabym stwierdzenie, że Obiady Czwartkowe były pierwszymi w historii Polski studiami na wydziale etyki. To oczywiście dowcip, ale mający swój sens, gdyż miały one charakter nie tylko spotkań inteligentnych przyjaciół przy kieliszku ale i głęboki sens humanistyczny. A nawet humanistyczno postkatolicki. Różnie się on wyrażał. Od dyskusji o sztuce, po wierszyki poniżej pasa. Niestety na zebraniach tych brakowało kobiet, co, nie było zbyt etyczne i zupełnie niezrozumiałe na tle podobnych salonów w zachodniej części Europy. Trudno ten minus przemilczeć, ale sprawiedliwość trzeba jego uczestnikom oddać. Powstały potem zresztą także dopełniające je Obiady Środowe, w których uczestniczyli myśliciele raczej z dziedziny polityki. Obiady Czwartkowe dorobiły się swojego „organu prasowego” pt. „Zabawy przyjemne i pożyteczne” o charakterze nie tylko literackim, ale także właśnie politycznym.

■ Etyczna powieść

Jedno jest pewne, Krasicki księciem kościoła był głównie z nazwy. W głębi duszy był przede wszystkim humanistą, satyrykiem i nauczycielem. W jego dwóch pierwszych polskich nowożytnych powieściach „Mikołaja Doświadczyńskiego

go przypadki” oraz „Pan Podstoli” główny bohater jest głęboko ludzkim typem postaci, która skupia się nie na obecnej dotąd w wielu społeczeństwach doktrynie religijnej, kierującej życiem ludzkim, a na rozwoju osobistym. Występują w nich także elementy tolerancji religijnej, na przykład Mikołaj powraca do domu z podróży dzięki napotkanemu kwakrowi. Jego uwięzienie jest, za to, dziełem inkwizycji. Po powrocie do Polski staje się Mikołaj nie tylko uczciwym obywatelem ale bardzo etycznym szlachcicem, szanującym swoich poddanych (to niezwykle nowatorska na tamte czasy ideologia!).

■ Nasz przodek

Innym znanym, tym razem nie tyle etycznym, co , otwarcie satyrycznym wobec kościoła katolickiego, dziełem Krasickiego jest „Monachomachia” czyli wojna mnichów. Napisana, jak chce legenda, w apartamencie najslawniejszego antykatolickiego filozofa oświecenia – Woltera. W dzisiejszym świecie przyda się z pewnością w liceum, jako pretekst do rozmyślań nad realnym powołaniem (bez względu na wyznawaną religię, zresztą) do rzeczy duchowych, nad hipokryzją (nie tylko kleru), szczerością, wyzyskiem społeczeństwa oraz wieloma innymi wadami, obecnymi nie tylko wśród duchowieństwa. Na tamte czasy, choć wpisywała się w europejski nurt krytyki kleru, był utwór ten w polskich warunkach niesłychanie śmiały i przyjęty ze zgrozą przez środowiska tradycjonalistyczne. Jest „Monachomachia” swoistym, szlacheckim i szlachetnym, przodkiem dzisiejszego nurtu laickiego w polskim dziennikarstwie.

■ Dobry nauczyciel

Był też Krasicki (choć nie on jeden w tej epoce) autorem bajek – krótkich wierszowanych utworów o etycznym, moralnym przesłaniu. Najczęściej przekazanym w sposób lekki, łatwy i przyjemny oraz alegoryczny (np. ludzi zastępują w bajkach zwierzęta), często ironiczny i prześmiewczy. Bajki były istnym ówczesnym podręcznikiem do etyki, hołdującym zasadzie „uczyć, bawiąc”, do której tak chętnie odwołują się dzisiejsi pedagodzy i którą promujemy na naszych łamach. Każda zachęcała zabawnym obrazem i sytuacją, dzięki czemu z przyjemnością dochodziło się do puenty. Na dodatek, przeniesienie cech ludzkich w świat zwierząt pozwalało

łatwiej przyciągnąć czytelnika, gdyż gwarantowało pewną lekkość i bezstronność. A także zachwycalo najmłodszych, którym łatwiej pawić o naturze ludzkiej, jej wadach i walce z nimi za pomocą zabawnych kreatur przyrody. Najsłynniejszą chyba jest bajka, wzorowana na Ezopie „Kruk i lis”, z której dowiadujemy się, że próżność nie popłaca.

■ Wędrowka wiedzy



Inną zasługą Krasickiego – humanisty i literata postkatolickiego (tak można by z pewnością dziś o nim powiedzieć, z perspektywy czasu) – jest „Monitor”, czyli jedno z pierwszych czasopism polskojęzycznych, wychodzący w latach 1765-1785 i to dwa razy w tygodniu! Skarbnica racjonalistycznej wiedzy, przedstawiał on swym, nomen omen, oświeconym czytelnikom odkrycia naukowe, głosił tolerancję religijną (co w tamtych czasach było w Polsce bardziej normą niż dziś) i krytykował feudalizm magnacki (co, dla odmiany, stanowiło nowatorstwo myślowe i polityczne). Autorzy starali się wypracować wzór oświeconego obywatela, wolnego od fanatyzmu religijnego i egoizmu klasowego. Piętnował również wady społeczne i osobiste jak gnuśność, pijaństwo, ksenofobię. Sam fakt wydawania gazety, czyli medium z definicji przeznaczonego dla szerszego ogółu społeczeństwa, jest również znakiem czasu i humanizmu. Oto wiedza przestaje (wbrew upartej tendencji kościelnej) być przywilejem bogatych i już wykształconych, ale ma jedną z pierwszych szans dotrzeć do tych, którzy nie dotrą nigdy na uniwersytety i salony.

■ Zmiany

Dowcip Krasickiego, połączony z jego wysokim poczuciem etyki i moralności (no i, oczywiście, kunsztem pisarskim), sprawiły, iż to właśnie jego dzieła zapisały się na trwałe w polski krajobraz satyry oraz literatury pedagogicznej najwyższych lotów. Nie prawil moralistów, a zmuszał do myślenia. Nie bazował na nieodmiennym od wieków przekazie „moralności” chrześcijańskiej (wyjątkowo anachronicznej już w epoce oświecenia), a promował humanistyczne podejście do drugiego człowieka, na podstawie jego potrzeb (np. krytyka nieludzkiego feudalizmu, wydawanie gazety). Na dobrą sprawę, jest wciąż niezwykle aktualny. Co chyba świadczy o tym, że polska rzeczywistość ewoluuje niezwykle powoli, ale także jest przypomnieniem, jak możemy starać się wprowadzać zmiany (nie przesadzę pisząc, że także na lekcjach etyki) i że te ostatnie są możliwe! ■



Hold ofiarom zamachów w Paryżu, przed teatrem Bataclan, listopad 2015

Kot, który...

Emmanuel Abémonti



URODZONA w 1913 (zmarła w 2011) amerykańska pisarka Lilian Jackson Braun zanim przeszła na emeryturę była dziennikarką. Publikowała opowiadania w słynnym *The Ellery Queen's Magazine*. W 1966 napisała pierwszą z serii książek, której bohaterem będzie Jim Qwilleran i jego koty-detektywi. Pomimo sukcesu, które odniosły, autorka przerwała serię po trzecim tomie i podjęła kontynuację dopiero... w 1986, czyli w wieku 73 lat!

Zaprzysiężony kawaler, po nieudanym małżeństwie, dziennikarz Jim Qwilleran przygarnia dwa syjamskie koty (Kao K'o Kung, zwanego Koko i Yum-Yum) i odziedzicza kolosalną fortunę, która czyni z niego najbogatszego człowieka w hrabstwie Moose „600 kilometrów na północ od wszystkiego”. Zachowanie jego kotów nigdy nie jest tak niewinne, jakby się zdawało. To zawsze dzięki wyczuciu Koko



banalny wypadek okazuje się zbrodnią prawie doskonałą. Yum-Yum, uwielbiająca zabawę, często odnajduje pod meblami przedmioty, które następnie okazują się wskazówkami w sprawie.

To co przyciąga do powieści Lilian Jackson Braun to powracające w każdym tomie i przy okazji każdego morderstwa postaci z małego, nie takiego znów spokojnego, miasteczka Pickax. Amanda Goodwinter (patentowa maruda), Arch Riker (przyjaciel od zawsze), Polly Duncan (przyjaciółka od serca), Hommer Tibbitt (żywa pamięć Pickax) itd.

Jeśli jeszcze nie znacie przygód Koko i Yum-Yum, zachęcam do rozpoczęcia lektury od „*Kot, który czytał wstak*” („The cat who could read backwards”) – pierwszego tomu, w którym Qwilleran adoptuje Koko. ■

Seria „*Kot, który...*” liczy sobie 29 wydanych tytułów. Trzydziesty („The Cat Who Smelled Smoke”) pozostał nieukończony.

Koty świata

Emmanuel A. (tłumaczenie: google)



Balalā (cejloński) - **Billī** (nepalski) - **Cat** (angielski, łotewski) - **Cath** (walijski) - **Chat** (francuski) - **Gat** (kataloński) - **Gáta/Gáta** (grecki) - **Gato** (hiszpański, portugalski) - **Gatto** (włoski) - **Goyang-i** (koreański) - **Kass** (estoński) - **Kats/קאט** (jidysz) - **Kat** (duński, flamandzki) - **Kata** (gruziński) - **Katė** (litewski) - **Kato** (esperanto) - **Katt** (szwedzki) - **Katten** (norweski) - **Katu** (ormiański) - **Katze** (niemiecki) - **Kedi** (turecki) - **Kicing** (indonezyjski, malajski) - **Kissa** (fiński) - **Kočka** (czeski) - **Kotka** (bułgarski) - **Koczka/Komka** (rosyjski) - **Köttur** (islandzki) - **Kyaung** (birmański) - **Mace** (albański) - **Mačka** (słowacki, słoweński) - **Macska** (węgierski) - **Mæw** (tajski) - **Māo** (chiński) - **Mèo** (wietnamski) - **Micek** (kaszubski) - **Mushuk** (uzbecki) - **Neko** (japoński) - **Paka** (swahili) - **Pisica** (rumuński) - **Pişik** (azerski) - **Pūnai** (tamilski) - **Qattus** (maltański) - **Qat** (arabski) - **Saka** (malgaski) - **Vighro'** (klingoński)



Rubryka HERL etyka

Peter Herl



Stop klatka

Agnieszka Abémonti-Świrniak

Międzynarodowy Dzień Zerowej Tolerancji dla Okaleczenia Żeńskich Narządów Płciowych



W 2002 roku Waris Dirie założyła fundację walki z obrzezaniem kobiet „Kwiat Pustyni”. Nazwa pochodzi od tytułu książki jej autorstwa, w której opisuje swoją tragedię obrzezania i życia w afrykańskich społeczeństwach, nieprzyjaznych kobietom, okaleczających je. A także szczęśliwe zakończenie – nowe życie w Europie. Obecnie Waris mieszka... w Gdańsku! Z jej strony internetowej możecie dowiedzieć się wielu rzeczy- od straszliwych statystyk (co 11 sekund jakaś kobieta na świecie pozbawiana jest części lub całości łechtaczki!) po sposoby pomocy (w tym propozycje pracy z uczniami). <http://retteeinekleinewuestenblume.de/pl/home.html> ■